

Skrzynka z marzeniami

Wystawa Katarzyny Karpowicz w Galerii Willa pozwoliła mi jednak na chwilę wrócić do dawnych czasów. Przez dwie godziny czułem się, jakbym przyszedł na plac zabaw. Przypomniałem sobie! Mój, w cieniu hal fabryki Barcińskiego, był bardzo słoneczny, rozkrzyczany. Plac w galerii zastałem milczący i zamyślony. Dzieci na wszystkich niemal obrazach milczały i przyglądały się nam, widzom. Czy z ciekawością? Trudno powiedzieć. Były raczej zaskoczone naszą obecnością, intruzów, którzy przerwali im zabawę. Poza tym na wielu obrazach panowała noc, względnie późny wieczór, świeciły księżycy, kołysały się drzewa, w oknach okolicznych domów paliły się światła. Dorosłych można było policzyć na palcach jednej ręki: jakiś przechodzień, mama z wózkiem. Dzieciom za to towarzyszyły zwierzęta, do których można się było przytulić.

Cały tekst Macieja CHOLEWIŃSKIEGO można przeczytać w kwietniowym numerze „Kalejdoskopu” 4/2024.